Dziennik popołudniowy

Echo Krakowa

Nr 180 (470)

Cena egzemplarza 3 zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, STAROWIŚLNA 4/II.
RED. TEL. 546-34—ADMIN. 543-58
REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA" WARSZAWA, ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Rok II. Kraków, czwartek 3 lipca 1947 r. Wyd. B

Szef Misji UNRRA wyjechał z Polski

W dniu 30 czerwca rb. opuścił Warszawę szef misji UNRRA w Polsce dyr. Sabin, udając się pociągiem do Paryża. Odjeżdżającego żegnali: wiceminister Przemysłu i Handlu Grossfeld, wicedyrektor departamentu politycznego w ministerstwie Spraw Zagranicznych dr Żebrowski, dyrektor biura UNRRA w Warszawie Załuski, oraz licznie zgromadzeni pracownicy UNRRA.

Pieniędzmi belgijskimi obracali Niemcy

Jaka kara należy się sprzedajnym bankierom z Brukseli?

BRUKSELA (Telepress). W parlamencie belgijskim kilka dni temu miała miejsce interpelacja Fernanda Demany'ego, posła partii komunistycznej, odnośnie przychylnej dla Niemców działalności Belgijskiego Banku Emisyjnego w czasie okupacji.. Członkowie Izby — oświadczył Demany — przed kilku miesiącami otrzymali sprawozdanie komitetu, który zajmował się badaniem gospodarki Banku Emisyjnego w tym okresie. Starano się sprawę tę pokryć milczeniem i nie podawać wyników badań do wiadomości publicznej.

Według złożonego raportu Bank Emisyjny „dostarczał Niemcom środków pieniężnych, które pozwalały im na eksploatację gospodarki belgijskiej na swoją korzyść i spowodowały wielkie zamieszanie w belgijskim systemie monetarnym".

W rzeczywistości Bank Emisyjny finansował zakupy niemieckie na rynku belgijskim stawiając do dyspozycji okupanta pieniądze belgijskie cieszące się zaufaniem narodu. Jednocześnie Bank popierał przekazy clearingowe, które odbywały się tylko jednostronnie na korzyść Niemiec.

Obliczono, iż 1,50 milionowy kapitał zakładowy, subskrybowany przez akcjonariuszy, został pokryty jedynie w wysokości 30 milionów, natomiast pozostałe 120 milionów nie mieści się nawet w olbrzymim długu Banku Emisyjnego wobec Banku Narodowego.

Przedstawiciel Partii Komunistycznej stanowczo zaprotestował przeciwko przerzucaniu tego długu na barki całego narodu i zwiększeniu długu publicznego. Natomiast domagał się pociągnięcia do odpowiedzialności bankierów i finansistów którzy idąc na rękę okupantowi niemieckiemu wyrządziły niepowetowane szkody gospodarstwu narodowemu. Przedłożone sprawozdanie w sposób bezsporny odkrywa ich winę. Sprawiedliwość wymaga więc, aby ponieśli zasłużoną karę.

Z SALI SEJMOWEJ

WARSZAWA. Na wczorajszym, plenarnym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego po trzecim czytaniu projektu ustawy skarbowej i budżetu na okres od 1. I. do 31. XII. 47, który większością głosów przeciwko głosom PSL został przyjęty, przystąpiono do dawnych punktów porządku dziennego.

Komisja odbudowy, pracy i opieki społecznej, oskarżyła uchwalenie rezolucji o powołaniu nadzwyczajnej komisji poselskiej dla zbadania sytuacji na terenach przyczółkowych. Rezolucję uchwalono jednomyślnie.

Ustawę o planie odbudowy gospodarczej referował pos. Jędrychowski (PPR).

Charakteryzując ustawę o prawie odbudowy gospodarczej pos. Jędrychowski wskazuje, że bezpośrednim zadaniem planu jest podniesienie stopy życiowej mas pracujących, przy czym wymienia 6 głównych dróg prowadzących do tego celu. Są to:

utrwalenie reform społeczno-gospodarczych, odbudowa, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, rozszerzenie stosunków gospodarczych z zagranicą, repatriacja i reemigracja, obniżenie kosztów własnych wzrost wydajności pracy.

W zakresie artykułów przemysłowych plan przewiduje zwiększenie spożycia każdej jednostki a poza tym znaczna rozbudowa publicznych instytucji ochrony zdrowia, zwłaszcza w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem.

Omawiając cyfry wzrostu produkcji dalej mówca podkreśla, że takie tempo odbudowy i rozwoju tej gałęzi gospodarki narodowej, nie byłoby do pomyślenia przy zachowaniu obszarniczego ustroju. Umożliwiła to dopiero reforma rolna.

W dalszym ciągu swego przemówienia, pos. Jędrychowski referuje sprawę rozwoju produkcji przemysłowej, omawia wzrost produkcji węgla, analizuje cyfry rozwoju przemysłu elektrotechnicznego i chemicznego, włókienniczego i bewełnianego.

W konkluzji przeprowadzonej analizy rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji przewidzianego przez plan trzyletni — mówca wykazuje zupełną bezpodstawność zarzutów o rzekomym niepotrzebnym forsowaniu przemysłu w zależności od koniunktury eksportowej. Eksport węgla i cukru daje nam surowce i środki żywnościowe, a eksport wyrobów włókienniczych jest z pełnym wykorzystaniem możliwości tego przemysłu.

Mówca stwierdza w zakończeniu, że zadaniem planu jest utrwalenie modelu gospodarczego Polski w celu osiągnięcia maksymalnego rozwoju sił wytwórczych. Referent wnosi w imieniu komisji planu gospodarczego o uchwalenie ustawy o planie odbudowy gospodarczej wraz z poprawkami komisji (oklaski).

Po przemówieniu pos. Jędrychowskiego, projekt ustawy o państwowym planie inwestycyjnym referował pos. Rapaczyński (PPS). Projekt ustawy przyjęto.

Po przemówieniu pos. Rapaczyńskiego, marszałek Sejmu Kowalski zarządził przerwę w obradach.

Pani Peron nie brak tupetu

Po wizycie u Franco chce odwiedzić angielską parę królewską

LONDYN. Pani Ewa Durante de Peron, małżonka prezydenta Argentyny, przybyła w swym samolocie prywatnym do Londynu. Jak donosi dziennik „Daily Mirror" pani Peron pragnie gorąco złożyć wizytę parze królewskiej w czasie swego pobytu w Wielkiej Brytanii, a w razie nieobecności króla i jego rodziny w Londynie, zamierza ona udać się swym samolotem do rezydencji królewskiej w Balmoral lub Sandringham.

W kilku zdaniach

W Paryżu podano do wiadomości, że brytyjski min. spraw zagranicznych Bevin, stara się o to, by o przebiegu toczącej się konferencji 3 informowany był dokładnie sekretarz gen. ONZ — Trygve Lie.

Abd-el-Krim przebywający obecnie w szpitalu w Aleksandrii wódz Rifenów, oświadczył w udzielonym wywiadzie, że o ile Francja nie zmieni swej polityki w półn. Afryce, to użycie siły przeciwko niej będzie koniecznością.

Pod zarzutem zdrady stanu wszczęto w Grecji dochodzenia przeciwko dwóm dziennikom demokratycznym. Powodem jest wysłanie i ogłoszenie przez te dzienniki memorandum EAM do ONZ w sprawie terroru w Grecji.

Wyspy Hawajskie stały się na mocy uchwały Izby Reprezentantów 49 stanem USA.

Wolny rząd grecki ma powstać w najbliższym czasie w górach południowej Grecji.

„Regina Coeli" w Rzymie zapełniło się przeciwnikami rządu de Gasperi

RZYM (PAP). Rząd de Gasperi w dalszym ciągu wprowadza ograniczenia praw obywatelskich i walczy z opozycją. Jak donosi dziennik socjalistyczny „Avanti", minister spraw wewnętrznych, na podstawie ustawy faszystowskiej z roku 1925 (zniesionej przez rząd Bonomiego w r. 1944) wydał rozkaz aresztowania osób, u których znalezione zostaną druki znieważające rząd i szefa rządu. Wydane zostało rozporządzenie, zabraniające partiom politycznym korzystania z radia i instalowanie głośników. W wykonaniu powyższych rozporządzeń, policja patrolowała w niedzielę ulice Rzymu, zrywając ulotki i afisze opozycyjne, bijąc i aresztując wszystkich kolportujących lub rozklejających druki, skierowane przeciwko rządowi.

26 czerwca policja bezprawnie przeprowadziła rewizję w lokalu partii komunistycznej w jednej z dzielnic Rzymu, nie przedstawiwszy nakazu, upoważniającego do rewizji. Skonfiskowano ulotki i afisze, które wyrażały niezadowolenie z działalności rządu de Gasperi.

Według doniesień prasy, w Rzymie aresztowano w ciągu ostatnich kilku dni 70 osób za kolportowanie ulotek antyrządowych. Aresztowani zostali osadzeni w więzieniu „Regina Coeli".

Amerykańska finansjera contra „plan Marshalla"

NOWY JORK (OPW). Z najbardziej wpływowych pism w Ameryce, a to: „New York Times", „Wall Street Journal" i „Journal of Commerce" stwierdziły ostatnio, że tzw. „plan Marshalla" nie cieszy się w Stanach Zjedn. zbyt wielką popularnością, a co ważniejsze, poparciem wpływowych sfer przemysłowych i handlowych.

Zdaniem tych pism, cyfry, które wymienił w swej mowie przedstawiciel departamentu stanu, a obrazujące rozmiary pomocy dla Europy, spowodowały przestrach w tych kołach i określone zostały jako nierealne. (Jak wiadomo, Ben Cohen proponował przeznaczenie 5—6 miliardów dolarów rocznie). Amerykanie zgodzić się mogą na 1/5 zaledwie proponowanej sumy, a w zasadzie stwierdzają, że Europie bardziej jest obecnie potrzeba dobrej organizacji i administracji w swej gospodarce, aniżeli dolarów. Reklamowany „głód dolara" jest zdaniem „New York Times" jedynie pozorny.

„Journal of Commerce" twierdzi, że naród amerykański przeciwny jest wszelkim czekom in blanco dla Europy i stoi na stanowisku, że USA nie mogą sobie w chwili obecnej pozwolić na eksport dóbr przemysłowych i żywności na wielką skalę bez inflacji i zaburzeń gospodarczych.

Uwaga! Uwaga!

Nowość w Krakowie

Na A–B czynny dziś „kiosk uczciwości"

Od dnia dzisiejszego zaczął funkcjonować w Rynku, na Linii A—B kiosk „Echa", nazwany przez nas „Kioskiem Uczciwości". Czy wiecie co to jest? Normalny kiosk, w którym będzie można nabyć gazetę, „nienormalny" tylko pod tym względem, że nie będzie siedział w nim sprzedawca.

Zapytacie jak wobec tego będzie można zakupić gazetę? Po prostu, położycie 3 złote, weźmiecie gazetę i... sprawa załatwiona. Czy do tak prostej funkcji, jak sprzedawanie gazety, potrzebny jest człowiek? Sądzimy, że nie. Ze względu na to, że proces ten jest całkowicie nieskomplikowany, a artykuł sprzedaży (gazeta) jeden, uważamy, że nie potrzeba przy tym zatrudniać nikogo. Wystarczy położyć gazety, pudełko na pieniądze — a czytelnicy „Echa" będą mogli osłużyć się sami. Całkiem prosta sprawa.

Impreza jest zresztą całkowicie nie nowa i praktykowana od lat w państwach zachodnich. Tam nie jest deficytową — jest normalnie działającym kioskiem i niczym więcej. Poza tym — niczym dziwnym. Kiosk taki zakładamy w Krakowie.

Strata, jaką poniesiemy, w razie ewentualnych nadużyć, nie będzie wielką, będzie za to sprawdzianem, czy społeczeństwo nasze „dojrzało do uczciwości".

Wy, Czytelnicy będziecie (sądzimy) zadowoleni, jeżeli żaden sprzedawca nie będzie czekał na zapłatę, jeżeli sami wydacie sobie resztę z „grubszej" gotówki, jeżeli sami weźmiecie sobie gazetę. Wszystko zrobicie sami. Polegamy na Was — wierzymy w Waszą uczciwość!

List z Alkala de Henares jedyny który wyszedł z frankistowskiego piekła

O sprawiedliwość wołają więźniowie demokraci

MADRYT OPW. Z więzienia frankistowskiego Alcala de Henares rzadko wydostają się na zewnątrz jakieś wiadomości. Wśród członków podziemnego ruchu republikańskiego więzienia to zyskało sobie ponurą sławę, z owej katowni faszystowskiej przeważnie nie ma powrotu.

Niedawno grupa więźniów politycznych wystosowała do swych przyjaciół na wolności list pisany na skrawkach papieru. List ten został opublikowany przez organizację podziemną. Tą drogą trafił do prasy europejskiej.

List skierowany do „Wszystkich Patriotów i Demokratów na całym świecie" jest wstrząsającym dokumentem, który daje wierny obraz potwornych stosunków w Hiszpanii Franco.

„W noc na 18 kwietnia br. nikt z nas, więźniów w Alcala de Henares, nie zmrużył oka, — czytamy w liście. Nadsłuchiwaliśmy w napięciu, łowiąc każdy dźwięk. Tej nocy dwaj nasi towarzysze Criado i Celada zostali umieszczeni w celi śmierci.

Wiedzieliśmy, że siepacze Franco skorzystają z ciszy i z ciemności, aby zamordować naszych towarzyszy. Bowiem zbrodnie swe popełniają oni zawsze w takich warunkach.

„ONI PRZYSZLI PO NAS!"

„Okrzyk ten wyrwał się z piersi dwóch młodzieńców pełnych życia i energii, dwóch wiernych synów naszego narodu. Siepacze Franco powiedli ich na śmierć.

Pewnego dnia, straże więzienne sfabrykowały pogłoskę, że zmierzamy podpalić więzienie. Intencja ich była aż nadto przejrzysta: chcieli sami wywołać pożar, aby następnie w ogólnym zamieszaniu dokonać masakry więźniów. Pogłoski te dotarły do nas. Zrozumieliśmy ich prowokacyjny charakter. Dowiedzieliśmy się również, że człowiekiem, który miał wykonać ten plan, był sam dyrektor więzienia Justo Herraiz.

Zamiar nie powiódł się jednak, tylko dzięki temu, że zachowaliśmy całkowity spokój.

List kończy się słowami:

...My więźniowie polityczni wołamy na cały świat: Jak długo trwać będzie krwawa farsa Trybunałów Wojennych? Jak długo jeszcze znosić będziemy zbrodnie Franco?

Wołamy do tych, którzy zachowali w sercach uczucia ludzkie: Hiszpania jest wyczerpana, Hiszpania krwawi, Hiszpania stała się jedną wielką rzeką krwi.

Krzyk powszechny rozlega się w Hiszpanii, krzyk niesie się za granicę. Wołamy o sprawiedliwość, sprawiedliwość, sprawiedliwość.

Missisippi wylała!

NOWY JORK. (OPW). Po wielkich ulewach, wezbrane wody Missisippi zalały w poniedziałek rozległe obszary w czterech stanach: Missisippi, Illinois, Nebrasca i Iowa. Tysiące osób zmuszonych zostało do opuszczenia swych zagrożonych domostw. Szkody sięgają 100,000.000 dolarów. W okręgu St. Louis 600—1000 osób pozostało bez dachu nad głową, a szkody wynoszą tam blisko 10,000.000 dolarów. Stan wody w rzece doszedł w poniedziałek do 13 metrów. Rzeka nadal przybiera.

USA zbroją Kanadę. Do chwili obecnej Kanada otrzymała olbrzymią ilość materiałów wojennych, o wartości 23 mil. dol., za które zapłaciła nie więcej niż 1 mil. dol.

Czy rząd pragnie „zniszczenia kupiectwa"?

Kilka uwag na czasie

Bankructwo polityki Mikołajczyka nie ulega dzisiaj dla nikogo wątpliwości. Kruszeją organizacje PSL-owskie na wsi, reprezentacja sejmowa „rolników z Marszałkowskiej" jest bardzo daleka od osławionych 75%, zdrowo myśląca, olbrzymia większość społeczeństwa odwraca się od niego.

„Tonący brzytwy się chwyta", a p. Mikołajczyk postanowił pozyskać sobie kupiectwo, stać się jego heroldem, za pomocą fałszywego przedstawienia i przekręcenia intencji rządu wobec prywatnego kupiectwa.

Tu jednak spotkała Mikołajczyka i jego zwolenników jeszcze jedna przykra niespodzianka. Zdrowe i zrzeszone kupiectwo **nie chce mieć nic wspólnego z elemntami spekulacyjnymi i szabrowniczymi w handlu** (dotychczasowa klientela PSL-u), które podrywają swoimi piracikimi metodami podstawy jego działania.

Zdrowemu i uczciwemu kupiectwu odpowiada program rządowy, przedstawiony przez min. Minca na ostatnim ogólnokrajowym zjeździe kupiectwa polskiego.

CZY "ZNISZCZENIE"?

Czego bowiem pragnie rząd i skupiona wokół niego demokracja?

Nie zniszczenia prywatnego sektora (to jest demagogia) **a podporządkowania tego sektora interesom unarodowionej gospodarki.** W konkretnym wypadku, gdy mowa o kupiectwie, rząd pragnie dostosowania handlu do zmienionej struktury ekonomicznej naszego państwa.

Handel prywatny **ma zapewnione istnienie** w naszym modelu gospodarczym, **ma zapewnione prawne i ekonomiczne możliwości rozwoju.** Ale handel ten musi przebyć jedną ważną ewolucję: z wyłamującego się spod wpływów państwa zanarchizowanego rynku winien on przeobrazić się w podporządkowany interesowi społeczeństwa odcinek ogólnej naszej gospodarki narodowej. W praktyce sprowadza się to do walki o lojalne przeprowadzenie przez kupiectwo polityki państwa na odcinku cen oraz do uczciwego wywiązania się wobec państwa z obowiązków podatkowych.

Czy walka ta podcina byt i istnienie prywatnego kupiectwa? Nie! Czy przekreśla ona możliwość zabezpieczenia kupiectwu godziwej stopy życiowej? Również nie!

WALKA ZE SPEKULACJĄ

Stąd płyną dwa wnioski.

Raz, że walka o porządek w handlu jest słuszną, sprawiedliwą i zostanie wygraną.

Dwa, że w interesie uczciwego kupiectwa leży, aby walka ta została wygrana przy czynnej pomocy samego kupiectwa. Dlatego minister Minc rzucił na zjeździe hasło współpracy kupców z rządem. Konkretny program tej współpracy sprowadza się do następujących zadań:

„...żeby kupiectwo i jego organizacje brały udział w ustalaniu obiektywnych i bezspornych cen wyjściowych poprzez organizacje Komisji Notowań, aby kupiectwo i jego reprezentacja brały udział wspólnie z rządem w bezstronnym i gospodarczo uzasadnionym ustalaniu godziwych marż handlowych, ażeby kupiectwo brało udział w kontroli społecznej cen..."

Poza tym — tłumaczy min. Minc — współpraca zrzeszeń kupieckich z rządem winna wyrazić się w **wspólnym ustaleniu racjonalnej sieci handlowej, w wspólnej weryfikacji i eliminacji elementów szkodliwych w handlu, w przełamywaniu nastrojów bierności i niechęci wśród kupców oraz w walce z kursującą często w tych sferach plotką dywersyjną.**

Jeszcze jedna uwaga nasuwa nam się na marginesie pobytu min. Minca wśród kupców. Jest faktem, że rząd nasz znajduje szczery, wspólny język z robotnikiem, chłopem, inteligentem pracującym, rzemieślnikiem i kupcem. Jest to możliwe dlatego, że rząd nasz rzeczywiście reprezentuje szeroki demokratyczny front narodowy.

R. A. P.

Przyjaźń narodów słowiańskich

Traiczo Kostoff o umowie polsko-bułgarskiej

W dniu podpisania umowy o współpracy kulturalnej pomiędzy Polską a Bułgarią, korespondent dyplomatyczny RAP-u uzyskał krótki wywiad z wicepremierem Bułgarii Traiczo Kastoffem. Zagadnięty o ocenę umowy, wicepremier Kostoff powiedział:

„Uważam fakt podpisania naszej umowy za bardzo ważny krok naprzód w dziele zacieśnienia przyjaźni dwóch słowiańskich narodów. Umowa ta pozwoli nam dokonać najważniejszej rzeczy, warunkującej każdą przyjaźń i współpracę, poznać się wzajemnie".

— Czy dotychczasową, wzajemną znajomość uważa pan za niedostateczną, panie ministrze?

„Tak, dotychczas wiedzieliśmy o sobie znacznie mniej, niż powinniśmy. Obecnie tak Bułgaria, jak i Polska weszły na inne tory w swoim historyczno-politycznym rozwoju. W jednym i drugim kraju rządy sprawuje lud. pracy i przyjaźni słowiańskiej Trzeba, żeby w ramach współpracy i przyjaźni słowiańskiej obydwa ludy poznały się bliżej poprzez zaznajomienie się z całością swego kulturalnego dorobku, z obyczajowością i charakterystycznymi cechami bytu. Podpisana dzisiaj umowa niewątpliwie nie tylko usprawni istniejące już możliwości, lecz je znacznie rozszerzy".

— Jakie wrażenie wywarła na panu ministrze Polska?

„Chciałbym się ustrzec zdawkowego komplementowania. To, co widziałem dotąd, umacnia mnie w przekonaniu, że przyszłość należy do was i że niewątpliwie wysiłek w odbudowie kraju już teraz należy uznać za bardzo wielki, oraz za owocny. Pozostaje mi tylko życzyć dalszych postępów na tej drodze, która wiedzie ku dobrobytowi i pokojowi".

Dwa sensacyjne procesy w Nowym Sączu

Żona adwokata konfidentką Gestapo

NOWY SĄCZ (kor. wł.). Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu odbyła się rozprawa Marii Janiakowej, żony adwokata, oskarżonej o współpracę z policją niemiecką w charakterze konfidenta. W wyniku rozprawy, na której stwierdzono na podstawie zeznań świadka prof. Marchacza z Tęgoborzy, że Janiakowa kilkakrotnie odgrażała się różnym osobom, iż doniesie o nich do „gestapo", oskarżona skazana została na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na okres 7 lat. Poza tym orzeczono konfiskatę całego majątku Janiakowej. (r. m.)

*

Wkrótce odbędzie się przed nowosądeckim sądem sensacyjny proces przeciwko Władysławie Jeleniównej, b. urzędniczce Ubezpieczalni Społecznej podczas okupacji. Jeleniówna, jako kochanka oberkata Podhala Hamana, była konfidentką gestapo, co zeznał przed swoim samobójstwem gestapowiec Gorka, podczas konfrontacji z Jeleniówną.

Proces ten budzi duże zainteresowanie w Nowym Sączu, ponieważ szereg miejscowych obywateli uważa Jeleniównę za sprawczynię wysłania do obozu ich krewnych.

Niesłychane, ale prawdziwe

Los Polek i los Niemek

FRANKFURT n. M. (TESS). Jedno z pism wychodzących w okupacyjnej strefie amerykańskiej „Neue Zeitung", zamieszcza na pierwszej stronie dwie fotografie. Jedna z nich przedstawia 40 polskich dziewcząt, wchodzących szeregiem do przepastnego wnętrza transportowego samolotu transoceanicznego w drodze na niewolnicze roboty do Kanady. Druga fotografia przedstawia obrazek podobny. Samolot jest jednak luksusowy, a młode dziewczęta nie są Polkami, lecz — Niemkami, które udają się do Nowego Jorku, gdzie mają się spotkać ze swymi amerykańskimi narzeczonymi.

Jak podaje statystyka, prawie 25% pasażerów linii lotniczej łączącej Frankfurt ze Stanami Zjednoczonymi, to młode Niemki. Blisko 30% z tych „narzeczonych" niesie w ramionach dzieci, albo znajduje się w poważnym stanie.

Tego rodzaju ilustracje podniecają zazdrość wśród większości obywateli niemieckich, którzy niestety muszą zostać w swej ojczyźnie. Dziewczęta niemieckie jadą do kraju, gdzie zostaną przyjęte „nylonami" przez stęsknionych narzeczonych, a po zawarciu związków małżeńskich, staną się szczęśliwymi obywatelkami USA.

W FRANKFURCIE skazano 9 Niemców na 5 lat więzienia za kradzież amerykańskich papierosów wartości 3,5 miliona marek. Wśród skazanych większość stanowili wartownicy, pozostający w służbie amerykańskiej.

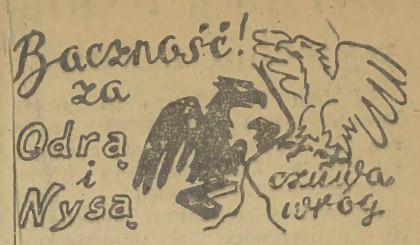

W Niemczech – bez zmian

JAK DONOSI prasa czeska, w ciągu 1 miesiąca maja rb. padło ofiarą ibunku na terytorium Niemiec 8 ansportów kolejowych z towarami, pieznaczonymi dla Czechosłowacji. Napadów na te transporty dokonały zorganizowane bandy niemieckie.

*

W MONACHIUM dokonana ostatni weryfikacja przeszłości członków „priamentu bawarskiego" doprowadzia do rewelacyjnych wyników. Okazało się, że poseł z ramienia Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Hausleitr, opublikował w czasie wojny propagandową książkę pt. „Na froncie środkowym". Inny znowu poseł tej samej partii dr Strathmann znany jest jako autor wielu hitlerowskich publikacji, w których mówił o „Führerze zesłanym z nieba". Nie zbadano jeszcze przeszłości samego przewodniczącego parlamentu, dr Müllera, natomiast poseł Zichler z partii socjaldemokratycznej, nie czekając na rezultat dochodzeń, sam zrzekł się mandatu. Prasa niemiecka domaga się rozwiązania bawarskiego Landtagu, do którego przeniknęli b. hitlerowcy, i rozpisania nowych wyborów.

*

W NORYMBERDZE doszło do dramatycznej sceny w czasie procesu przeciwko lekarzom niemieckim, oskarżonym o zbrodnicze eksperymenty dokonywane na więźniach. Jeden ze świadków, Cygan, Helnereiter, na którym dokonywano morderczych doświadczeń z wodą morską, w czasie konfrontacji z oskarżonymi rzucił się nagle na jednego ze swoich katów, którego dostrzegł siedzącego w drugim rzędzie na ławie oskarżonych.

Cygana zatrzymała policja wojskowa. Mimo, że, jak stwierdzono, długotrwały pobyt w obozie zrujnował jego stan nerwowy, Helnoreiter został skazany przez przewodniczącego na 3 miesiące więzienia za „znieważenie trybunału".

*

W BERLINIE [illegible] składającą się z 5 osób, bandę fałszerzy banknotów, która fałszowała marki alianckie oraz banknoty dolarowe. U aresztowanych znaleziono 2 miliony sfałszowanych marek okupacyjnych.

*

W DACHAU dnia 29 lipca rozpocznie się przed amerykańskim sądem wojennym proces 10 b. oficerów SS, wśród których głównym oskarżonym jest Sturmbannführer Skorzeny, ten sam, który w 1944 r. uwolnił Mussoliniego z niewoli. Akt oskarżenia zarzuca SS-manom, że w końcu 1944 r., przebrani w amerykańskie uniformy, brali udział w walkach po stronie niemieckiej i mordowali amerykańskich jeńców wojennych.

*

W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ wykryto występną organizację, która działała pod firmą „Związku Ofiar Faszyzmu". Do organizacji należało wiele rzekomych ofiar, które w ten sposób zyskiwały dla siebie dodatkowe przydziały żywnościowe.

STEFAN TURSKI

Jak przed laty żył i bawił się Kraków

(Część XII)

Natomiast wielkie zgorszenie paniuś krakowskich wywoływało skromne i przyzwoite „Etablissement" w ogrodzie przy ul. Zwierzynieckiej Józefa Tylki. Na normalne, familijne programy teatrzyku „Variete" uczęszczały tam wieczorami całe rodziny, po przedstawieniu jednak w nocy... Sodoma-Gomora... „Damenkapella"!

Według opinii zgorszonych bigotek zabawiać się przy dźwiękach damskiej kapeli, to szczyt wyuzdania!

Rzucano więc anatema na te, może niekoniecznie niewinne, międzynarodowe muzykantki. — Pod batutą jakiejś uznanej piękności nie zawsze muzykalne panienki rzempoliły, jak umiały.

W tych wypadkach jednak, muzykalność owych dziewic, to kwestia drugorzędna, najważniejsze, żeby były ponętne, urocze, żeby elektryzowały i jak magnes przyciągały gości. W barwnych kostiumach, z przewiązanymi przez ramię jedwabnymi szarfami, na wyniosłych biustach, z egzotycznymi, zagadkowymi orderami wkraczały na estradę, wśród oklasków audytorium przeważnie męskiego.

Jak księżne udzielne, z królową na czele, zajmowały przy udekorowanych sztucznymi kwiatami pulpitach, miejsca: skrzypaczki, gitarzystki, basistki, puzonistki i nie wiadomo dlaczego, słynące z najgorszej reputacji, te „z wielkim bum bum" tamburzystki. Damska kapela, to kość niezgody, to powód do rozwodu w wielu dotychczas przykładnych małżeństwach. Wracającego nad ranem ululanego niewolnika rozczochrana westalka domowego ogniska, wygrażając pantoflem, indaguje:

— Gdzieś spędził noc?

— Uważasz duszko, tylko...

— Znowu Tylko i damenkapela?...

— Nie, ten Tylko, tylko... co tylko... wyszedłem na miasto... spotkałem radcę, krótko mówiąc... zaciągnął mnie na bombkę, pod obraz...

— U Wentzla radca nakropił cię piżmem? Mów prawdę, która cię tak wyperfumowała, pewnie gitarzystka zakręciła ci gitarę!

— Nie — dziś ta z wielkim bum bum zrobiła w sercu szum — zanucił refren znanego kupletu, rozbierając się powoli.

— Zdradziłeś się, spędziłeś noc z muzykantkami.

— Nie pierwszą i nie ostatnią!

— Tak? Wiedz zatem, że ze mną już ani jednej nocy w domu tym nie spędzisz, rozwiodę się z tobą, wyjeżdżam do mamy.

— Wyjeżdżaj, rób co chcesz, tylko pozwól mi się przespać.

— Nie, kochasiu, spać nie pójdziesz, głowę pod pompę i marsz do biura!

Tego rodzaju małżeńskie utarczki były na porządku dziennym.

Żony szlochały, wyklinały damską kapelę, groziły rozwodem, w końcu jednak dobre serce zwyciężało i... wspaniałomyślnie przebaczało grzesznikom. Awanturujące się niewiasty nie miały racji. Etablissement Tylki prowadzone było solidnie. W tym pięknym ogrodzie odbywały się przy dźwiękach orkiestry wojskowej familijne podwieczorki, koncert wieczorny, urozmaicony występami żonglerów, magików, trup akrobatycznych i humorystów „był licznie frekwentowany" przez doborową publiczność — jak wzmiankowała ówczesna prasa.

Nocne popisy damskiej kapeli też nie zagrażały wcale moralności, zwalczano je, jak każdą nowość. W krótkim czasie zespoły damskich orkiestr zyskały prawo obywatelstwa — dudliły niemal w każdej knajpie.

Osobny rozdział w życiu starego Krakowa, to handelki śniadankowe, kawiarenki, winiarnie i miodosytnie.

W dniach przełomowych, w tych zazwyczaj przytulnych i zacisznych knajpkach, wrzało i kipiało.

W starych, zakopconych komnatach agitowano, politykowano, tutaj zapadały nieraz ważne decyzje.

Gotyckie sklepienia i drewniane stropy średniowiecza były świadkami niejednej uchwały, która stanowiła chlubną kartę w dziejach narodu i krzepiła serca w niewoli.

W dniach wielkich zdarzeń, w owych knajpkach gromadziło się wszystko, co żyło — szewiec dyskutował z profesorem, dryndziarz z sędzią, pachoł z rajcą miasta, słowem towarzystwo mocno przetasowane, blotki i walety wśród tuzów.

Normalnie na dzień powszedni każda kasta miała swoje, stałe odwiedzane knajpki.

Rajcy i patrycjat rezydowali w winiarniach: Ciechanowskiego, Federowicza, Gralewskiego i kilku pomniejszych.

Profesorowie i świat lekarski, palestra, przedstawiciele handlu, rękodzieła i innych wolnych zawodów, mieli swoje oazy wypoczynkowe, gdzie można było odetchnąć po rozkoszach ogniska domowego.

Najliczniej odwiedzano handelki do dziś istniejące: Hawełki Wentzla, Suskiego, Kuczmierczyka i „placówki" oddawna już zlikwidowane: Goebla, Fuchsa, Fuglewicza, Kosza itp.

Kapoty i siermiężni lubili naradzać się przy szklanicy miodku u Robackiego, Wójcika i pod Krzyżykiem u Wójcikiewicza — gdzie ponoć król Kazimierz Wielki krzepił się owym złotym, prasłowiańskim nektarem, sycony za pośrednictwem skrzętnych pszczółek z kwiecia naszych pól i lasów. (c. d. n.)

1947
Lipiec
1
Wtorek

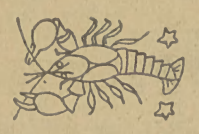

Kto urodził się dnia 2-go lipca jest...

...człowiekiem o charakterze dość mocnym. Posiada dużo siły moralnej, nie odstępuje od swych zasad. Można na nim polegać.

Na innych wywiera wpływ przyciągający. Mimo to nie jest zbyt towarzyski, a jego nastawienie psychiczne znamionuje pesymizm.

Bardzo silnie jest przywiązany do swej rodziny i swego ogniska domowego. Zwęża to nieraz zakres jego zainteresowań, zacieśnia poglądy i krępuje w życiu.

Nie lubi rzeczy nowych i niezwykłych. Przywiązany do dawnych obyczajów i tradycji — pędzi życie dość konwencjonalne.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Miejski im. J. Słowackiego — godz. 19: „Judasz z Kariothu" Rostworowskiego.
Miejski Stary Teatr — godz. 19.30: „Twarz i maska" Chiarelliego (duża sala); godz. 19.15: „Dewaluacja Klary" Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej (mała sala).
Scala TUR — godz. 19.30: „Szkarłatne róże" — Benedettiego.
Siedem Kotów — godz. 19.40: „Pani prezesowa".
Teatr Komedia Muzyczna — godz. 19.30: „Dziewczyna i kokosy".

KINA

Świt: Bohaterki Pacyfiku
Uciecha: Wesoły pensjonat
Apollo: Lord Jeff
Gdańsk: Przygody Nasredina
Warszawa: U kresu drogi
Sztuka: Eskapada
Wolność: Strachy.

Początek seansów o godz. 16, 13 i 20.

Kinoteatr Filmu Oświatowego od dn. 21. VI. br.: 1) Wyrób świec. 2) Winnice. 3) Kukułka. 4) Olimpiada. 5) Córka przy chorej matce. 6) Kot w butach. Początek seansów, codziennie o godz. 16, 17.30 i 19. Cena biletów 5 i 10 zł.

TUR udostępnia życie kulturalne masom! Uczęszczaj na przedstawienia w teatrach TUR-owych!

„Kraków na różowo"

Sprawa wysokoprocentowa

Wydaje mi się, że nic tak nie wzmogło popularności p. Wojciecha Natansona i p. Anny Świrszczyńskiej, jak poruszona przez nich swego czasu kwestia pijaństwa i pijaków. Popularność owa miała naturalnie odcień nieco negatywny, jeśli chodzi o osąd ludzi „bezpośrednio i czynnie", czy też — jeśli kto woli — „przykładowo" tą sprawą się zajmujących. Zgłosiła swój protest i oburzenie cała elita pijacka Polski — oczywiście z Januszem Minkiewiczem na czele. Spraw nabrała więc szerokiego — można powiedzieć „ogólnokrajowego" rozgłosu — ja zaś pozwalam sobie wydzielić z niej tylko te momenty, które dotyczą Krakowa.

*

Oto rozmowa dwóch starszych panów w jednym z przytulnych barów na ulicy Długiej:

— Radcuniu mój miły, słyszaneż to rzeczy, niedługo w tej Polsce nawet pić nam zabronią. Toż to skandal, jak mi Bóg miły, radcuniu! Ostatni promyk światła odbiorą naszej starości, z ostatniej pogodnej przystani nas wypędzą... Płakać się chce, radcuniu!...

— Rozumiem twój ból, pandzieju. No to piszmy list, pandzieju, do tego Natansona — przekonamy go, zaprosimy tu do nas, a potem, pandzieju, wycofa on to, co powiedział, pandzieju. No, pisz kolega, dyktuję:

„Jaśnie Wielmożny Panie Wojciechu! —

W imieniu, pandzieju, emerytów krakowskich, wzywam Pana, pandzieju, do cofnięcia pańskich postulatów, dotyczących spożycia alkoholu w Polsce. Nie zgadzamy się ani na ograniczenie tegoż, pandzieju, ani na podwyższenie ceny. Człowiek nie jest świnią, pandzieju, i wobec tego wodą i niskoprocentowymi pomyjami się brzydzi. Tak nam dopomóż Bóg pandzieju, amen.

Z poważaniem

C. K. radca J. Nalewka.

P. S. W sprawie ewentualnych pertraktacji może się Pan, pandzieju, zgłosić do nas w „Barze Słowiańskim" na ul. Długiej, w godz. od 16.00—22.00."

— No, pandzieju, epistoła skończona. Poskutkuje, zobaczysz, pandzieju. — Ober, dwa głębsze dla ochłody!

*

A oto dyskurs dwóch restauratorów na Dębnikach:

— Źle się dzieje, Antoś. Widzi mi się, budę niedługo na amen trzeba będzie zamknąć. Marny los tego Natansona, żeby się ten ladaco był nigdy nie narodził!

— Jabym mu jeszcze teraz pogrzeb zapłacił, z chórami psiakrew i z orkiestrą. Co się on też tak na nas zawziął? Oszwabili go kiedy w traktierni, czy jak?

— Mniejsza z tym, Antoś. Trzeba jakoś radzić, trzeba tę sprawę jakosik zatuszować — dla dobra naszej klienteli, nijak inaczej! Co te biedaki będą robić, jak im ostatni kieliszek odbierą od gęby? O, nie pozwolimy, my nie pozwolimy na takie niesprawiedliwość! Siadaj i pisz Antoś, ale odmienionym charakterem:

„Te, Wojtek!

W imieniu ludu pokrzywdzonego nakazuję ci odwołać wszystko, coś naszczekał — w przeciwnym bowiem wypadku klinika cię czeka z naszej inicjatywy, albo i park sztywnych.

Pamiętaj!"

(—)

— Poślij z tym Antoś, pikolaka, ale duszkiem i incogito!

*

Oto fragment z Walnego Zebrania Towarzystwa Alkoholików Stoł. Król. Miasta Krakowa:

PREZES: Hej tam, hy-y-yp! Uciszyć się, fratres! O-o-o-otwieram Zebranie. Kto ma hy-y-p, wolne wnioski?

QUORUM: Precz z Natansonem!!!

SEKRETARZ I: Fratres, ciszej, spokojniej i do rzeczy. Tu nie pomoże siła, protest, ani groźba. Stawiam wniosek: przekupmy go. Każdy się złoży po litrze. Poślemy to z dopiśkiem:

„Szanowny Panie! —

Lemoniada krzepi, ale wódka jeszcze lepiej. Mamy nadzieję, że się Pan z nami zgodzi.

Z szacunkiem

(podpisy)"

PREZES: Hy-y-p, zgadzam się!

QUORUM: Wiwat Natanson! Hy-y-p, precz z Natansonem! Zresztą hy-y-p, wszystko jedno.

*

Mimo próśb, gróźb i zamierzonego przekupstwa p. Natanson w oparciu o p. Świrszczyńską, wytrwał na stanowisku, w poczuciu pełnej słuszności bronionej sprawy. Cześć cichym bohaterom!

Jerzy Lovell

Kościółek św. Benedykta

Wysoko na skalistej górze Krzemionek zwanej również Lasotnią stoi samotnie kościółek św. Benedykta. Początek jego tonie w pomroce dziejów niewiadomo kto go fundował i kiedy go zbudowano. Tytuł kościółka każe nam szukać założyciela w Benedyktynach tynieckich, do których należały całe obszary pod Krakowem. W dokumencie z roku 1254 zatwierdzającym klasztorowi SS. Norbertanek na Zwierzyńcu ich posiadłości, wymieniona jest góra pod Krakowęm z kościołem św. Benedykta.

Długosz w „Liber beneficiorum" zaznacza, że klasztor zwierzyniecki posiada skaliste wzgórze z kamiennym kościółkiem św. Benedykta, który nie był parafialnym, miał tylko prebendę, a prawo patronu należało do zakonników szpitala św. Ducha. Do patronatu nad kościółkiem mieli prawo i Lanckorońscy z Brzezia, ale zrzekli się go w roku 1598.

Obecnie opiekuje się kościółkiem proboszcz pobliskiej parafii podgórskiej. Odprawia się tu msza św. dwa razy w roku w dzień św. Benedykta i w trzeci dzień Świąt Wielkanocnych, w czasie obchodu „Rękawki".

Kościółek ten, najmniejszy z wszystkich kościołów Krakowa, posiada dwa maleńkie okienka, gontem kryty dach, ozdobiony malutką barokową sygnaturką z krzyżem o podwójnych ramionach, nawiązującym do tradycji dawnego patronatu „Duchaków" — zakonników szpitala św. Ducha.

Tekst i rysunek B. W. Schoenborn

RADIO

na dzień 3 lipca 1947 r. (czwartek)

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Gimnastyka. 6.15: Dziennik. 6.30: Muzyka poranna. 6.50: Program Rozgłośni Krakowskiej na dzień bieżący. 7.00: Muzyka. 7.15: Wiadomości. 7.35: Muzyka z płyt. 7.55: Informacje ogólnopolskie. 8.05: Skrzynka PCK. 8.15: Wykłady dla nauczycieli. 12.05: Streszczenie wiadomości dziennika porannego. 12.10: Pieśni ludowe Adama Wieniawskiego. 12.25: Audycja dla wsi. 12.35: Utwory skrzypcowe. 13.00: „Z mikrofonem po kraju". 13.10: Koncert muzyki rozrywkowej. 14.45: Po zjeździe pracowników sądowych i prokuratorskich — artykuł dr Kosińskiego. 15.40: Pieśni Stanisława Niewiadomskiego. 16.00: Dziennik południowy. 16.20: „Zagadki muzyczne". — 16.40: „Z naszej radiofonii". 16.50: Informacje gospodarcze. 17.00: „Muzyka dla wszystkich". 18.00: Koncert życzeń. 18.45: Koncert reklamowy. 19.00: Audycja dla robotników. 19.10: Audycja dla wojska. 19.40: Recital wiolonczelowy Adama Schmara. — 20.00: „Z szerokiego świata". 20.15: Reportaż. 20.25: Koncert. 20.57: Sygnał czasu. — 21.00: Dziennik wieczorny. 21.30: Muzyka lekka z płyt. 21.45: Słuchowisko p. tyt.: „Romeo i Julia". 22.10: Wiadomości sportowe. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Ostatnie wiadomości. 23.10: Program na dzień następny. 23.20: Muzyka taneczna. 23.50: Program Rozgłośni Krakowskiej na dzień następny. 23.55: Z ostatniej chwili.

Odpowiedzi Redakcji

STUDENT A. H. JAW. Prosimy o podanie dokładnego adresu (dla wiadomości Redakcji) — wówczas zamieścimy.

J. LEWADA. Sprawdzimy i pewne rzeczy zamieścimy.

„WIĘKSZOŚĆ". Ceny za uszycie ubrania ustaliła Komisja Cennikowa.

zatrzymał dziesięć razy tyle ziemi ile dawał położonej w pobliżu przyszłego zakładu, miał zapewnione w wypadku powodzenia osiągnięcie majątku sprzedając po kawałku gruntu, które stanowić będą, jak mówił, posag jego córek.

Jak tylko ustalono warunki, Will musiał zawieźć ojca i syna do notariusza, ażeby sporządzić umowę wstępną, która traciłaby swoją ważność w wypadku gdyby nie znaleziono niezbędnej wody.

Redakcja artykułów, dyskusje nad każdym punktem, ciągłe powtarzanie tych samych argumentów, wieczne słuchanie tych smaych rozumowań trwało przez całe popołudnie.

Nareszcie skończyło się. Bankier miał już w ręku swoją miejscowość kuracyjną. Ale powtarzał ciągle z żalem:

— Trzeba będzie poprzestać na wodzie i wyrzec się tymczasem myśli zakupienia gruntów. Ale to kuta bestia ta stara małpa.

Po chwili dorzucił:

— Ba! Kupię dawne stowarzyszenie i na tym będę mógł trochę zarobić!... Trudno, muszę dziś wieczorem jechać do Paryża.

— Jak to, dziś wieczorem? — wykrzyknął zdziwiony markiz.

— Ależ tak, drogi teściu, muszę przygotować ostateczną umowę, w czasie gdy pan Aubry Pasteur będzie czynił poszukiwania. Muszę urządzić się tak, żebym za dwa tygodnie mógł rozpocząć roboty.

W związku z tym uprzedzam cię, że będziesz moją radą administracyjną, w której muszę mieć zapewnioną większość. Dam ci dziesięć akcji. I tobie także, Gontranie, dam dziesięć akcji.

Gontran zaczął się śmiać.

— Dziękuję bardzo, mój kochany. Sprzedam je tobie z powrotem. Będzie to jak w sam raz wynosiło pięć tysięcy franków, które jesteś mi winien.

Ale Andermatt nie lubił żartować w obliczu tak poważnej sprawy. Oświadczył sucho:

— Jeśli nie ustosunkuje się pan do tego poważnie, zwrócę się do kogoś innego.

Bankier zwrócił się do Pawła:

— Mój drogi panie, czy nie zechciałby mi pan oddać przyjacielskiej przysługi i przyjąć ode mnie akcje z tytułem administratora?

Paweł odpowiedział z ukłonem:

— Pozwoli pan, że nie przyjmę tej zaszczytnej propozycji, ale pozwolę sobie zaoferować sto tysięcy franków, do przedsięwzięcia, które uważam za wspaniałe.

GUY DE MAUPASSANT: **MONT — ORIOL**

Oczekiwane ciągle dziecko nie zapowiadało się jeszcze. Wtedy to właśnie markiz, zachwycony od dwóch lat wodami w Enval, przypomniał sobie, że broszurka doktora Bonnefille obiecywała także skuteczne leczenie bezpłodności.

Sprowadził więc córkę, której towarzyszył zięć, ażeby ją zainstalować i powierzyć w myśl rady lekarza paryskiego opiece doktora Latonne. Andermatt wyszukał go więc natychmiast po przybyciu; a teraz wyliczał w dalszym ciągu objawy, stwierdzone u swojej żony. Zakończył podkreślając, jak bardzo cierpi z powodu zawiedzionej nadziei na ojcostwo.

Doktor Latonne pozwolił mu wygadać się do końca, po czym zwrócił się do młodej kobiety:

— Czy ma pani cokolwiek do dodania?

Odpowiedziała z powagą:

— Nic a nic, panie doktorze.

— W takim razie poproszę panią zdjąć podróżne ubranie i gorset i włożyć zwyczajny biały szlafroczek, zupełnie biały.

Zdziwiła się; wyjaśnił z ożywieniem swoją metodę:

— Mój Boże, to całkiem proste, proszę pani. Dawniej wierzono, że wszystkie choroby pochodzą z nieprawidłowego obiegu krwi i wady organicznej, dziś przypuszczamy po prostu, że w większej ilości wypadków szczególnie w wypadku takim, jaki u pani zachodzi, nieokreślone słabości, na które pani cierpi, a nawet ciężkie zaburzenia, bardzo ciężkie, śmiertelne, mogą pochodzić jedynie stąd, że jakiś organ, pod wpływem łatwo określić się dającym, rozwinął się anormalnie kosztem sąsiednich, niszczy więc całą harmonię, całą równowagę ciała ludzkiego, zmienia lub powstrzymuje jego funkcje, przeszkadza działaniu wszystkich innych narządów. Wystarczy prostego rozdęcia żołądka, ażeby przypuścić istnienie choroby serca. Krępowane w swych ruchach zaczyna ono działać gwałtownie, nieregularnie, działanie to może czasem ustać zupełnie. Rozszerzenie wątroby, albo pewnych gruczołów może wywołać takie spustoszenie, które lekarze, kiepscy obserwatorzy, przypisują tysiącom najdziwniejszych przyczyn. Pierwszą więc rzeczą, jaką zrobimy, będzie stwierdzenie, czy wszystkie organy chorego mają swoją objętość i czy są na swoim miejscu; wystarczy bowiem nieraz drobnej rzeczy, aby zrujnować zdrowie ludzkie. Przystąpię więc, jeśli pani pozwoli, do bardzo ścisłego badania i narysuję na szlafroku granice, wielkość i położenie organów pani.

Położył swój kapelusz na krześle i mówił z wielką swobodą. Szerokie usta, otwierając się i zamykając, żłobiły w jego wygolonych policzkach dwie głębokie bruzdy, nadające mu wygląd duchownego.

Andermatt zachwycony wykrzykiwał:

Interesujący wykład

Jutro o godz. 17 w świetlicy Woj. Komitetu PPR, Rynek Gł. 25, odbędzie się wykład generalny sekretarza Centralnej Komisji Związku Zawodowego ob. Sokorskiego pt.: „Rola Związku Zawodowego". Przybycie wszystkich członków PPR obowiązkowe.

Komunikaty

BEETHOVEN NA WAWELU. W piątek, dn. 4 lipca o godz. 19 na Wawelu odbędzie się Koncert Symfoniczny, na którym zostanie wykonana najciekawsze dzieło z muzyki IX Symfonia Beethovena. Udział bierze orkiestra, chór i soliści. Dyryguje W. Bierdiajew. Bilety do nabycia w biurze Filharmonii oraz w dniu koncertu przy wejściu na dziedziniec.

W ZWIĄZKU Z CZWARTĄ ROCZNICĄ TRAGICZNEJ ŚMIERCI Wielkiego Polaka, Premiera i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej śp. Gen. Broni Władysława Sikorskiego, zostanie odprawione dnia 4 lipca o godzinie 11 w kościele Najświętszej Marii Panny uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój Jego Duszy, — o wzięcie udziału, w którym prosi wszystkich mieszkańców Krakowa — Wojewódzki Zarząd Stronnictwa Pracy.

TEATR KOMEDIA MUZYCZNA, Lubicz 48, codziennie o godz. 19.15, ciesząca się niebywałym powodzeniem komedia muzyczna J. Tuwima, Z. Gozdawy i W. Sfępienia pt.: „Kokosowy interes" (Dziewczyna i kokosy) z udziałem Beaty Artemskiej, Marii Tylczyńskiej, Romy Rudeckiej, Ireny Kozłowskiej, Antoniego Fuzakowskiego, Mariana Demara, Franciszka Bedlewicza, Zbigniewa Buczyńskiego, Rudolfa Kuli i innych. Kierownictwo muzyczne A. Müller. Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fuzak, Floriańska 2.

OGNISKO KULTURY PLASTYCZNEJ Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków w Krakowie, organizuje Kurs Wakacyjny pt. „Poznajmy Kraków". Wykłady z przeźroczami i wycieczki pod kierunkiem prof. Władysława Horbackiego. Kurs rozpoczyna się 8 lipca. Informacje i wpisy w sekretariacie Ogniska Kultury Plastycznej („Dom Plastyków", Łobzowska 3, I p.) do dnia 7 lipca br. (codziennie z wyjątkiem sobót i świąt) w godz. od 17 do 19.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze z dnia 1 bm. ukazał się felieton kol. W. Zechentera, który ze strony Zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich wymaga rzeczywiście pewnego wyjaśnienia. Felietonista dziwi się, że w ramach Dni Krakowa nie znalazło się miejsce dla imprez literackich — powołuje się na przeszłość literackiego Krakowa. Organizatorzy Dni Krakowa nie pominęli pisarzy w okresie układania programu—nie mniej w powodzenie tych imprez wątpili. Również bez entuzjazmu do swych ewentualnych występów odnieśli się sami pisarze — twierdząc, nie bez słuszności, że powołanie pisarskie rzadko spotyka się z umiejętnościami recytatorskimi, a prawie nigdy z chęcią „pokazywania się".

„Zbliżenie literatury do życia" i upowszechnienie kultury nie może się opierać na sporadycznych występach samych literatów — buduje się już dziś w oparciu o zasadniczy program Ministerstwa Kultury, w oparciu o powszechny ruch oświatowy Związków Zawodowych. Imprezy, w których „ogląda" się pisarzy nie mogą być ambicją żadnej poważnej organizacji literackiej.

Niepowodzenie „Wieczoru Satyryków" wytłumaczył bardzo dokładnie sam autor felietonu. Wieczór nie odbył się, ponieważ jeden z organizatorów leżał poważnie chory, drugi zaś wyjechał na zebranie plenarne Zarządu Głównego Z. Z. L. P. Rzeczywiście siła organizacji leży w częstym kontakcie wszystkich jej członków z ośrodkiem dyspozycyjnym. Nawet reprezentacji nie wolno składać na barki dwóch śmiertelnych ludzi.

STEFAN OTWINOWSKI
Prezes ZZLP. Oddz. Krakowski

„Jednoręki" przypłacił śmiercią swoją ostatnią kradzież

KRAKÓW (BC) W dniu wczorajszym około godziny 10-tej został zastrzelony złodziej recydywista, który po popełnieniu kradzieży roweru usiłował zbiec pomimo iż był wezwany przez funkcjonariusza bezpieczeństwa do zatrzymania się.

Przy kasach biletowych w ogonku stanął jakiś człowiek, który przedtem pozostawił swój rower opodal pod ścianą. W pewnym momencie jakiś młody, jednoręki osobnik, który już od dłuższego czasu obserwował właściciela roweru, nagłym ruchem chwycił tenże rower i po wskoczeniu nań błyskawicznie począł uciekać.

Wobec tak zuchwałej kradzieży popełnionej na oczach licznie zebranej publiczności, zorganizowano natychmiastowy pościg za umykającym złodziejem. Tymczasem sprawca kradzieży skręcił na ul. Pawią znikając częściowo z oczu ścigających. Przechodzący ulicą kolporter, widząc umykającego złodzieja błyskawicznie zorientował się w sytuacji i zabiegłszy umykającemu drogę, z całym impetem rzucił weń plikiem gazet, chcąc w ten sposób spowodować upadek „jednorękiego" i tym samym umożliwić ścigającym ujęcie go. — Niestety manewr ten nie powiódł się, a „jednoręki" ominąwszy zręcznie przeszkodę, zwiększył tempo ucieczki. W tej chwili przechodzący ulicą Pawią funkc. pocztowy widząc umykającego złodzieja, wezwał go do zatrzymania się, czego jednakże uciekający nie usłuchał. Pocztowiec błyskawicznym ruchem wymierzył broń ku uciekającemu i głośny huk wystrzału odbił się kilkakrotnym echem od murów kamienic. „Jednoręki" trafiony śmiertelnie upadł na jezdnię, a przewieziony następnie do szpitala po kilku godzinach zmarł.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że ten dwudziestokilkuletni kaleka był jednym z poszukiwanych przez organa M. O. bandytów, który już od dłuższego czasu dokonywał kradzieży przeważnie w okolicy głównego dworca.

O odbudowę pomnika chwały oręża słowiańskiego

(Z przemówienia gen. Prus-Więckowskiego do młodzieży Zespołów Świetlicowych, zebranej na pl. Matejki)

Młodzi Przyjaciele!

Zgromadziliście się dziś wokół miejsca, gdzie stał pomnik chwały oręża polskiego, symbol grunwaldzkiego zwycięstwa nad hydrą krzyżacką. Pomnik ten nie tylko wieścił światu o wielkim triumfie naszych przodków, lecz był i nauką dla współczesnych, że zaborczości germańskiej możemy skutecznie przeciwstawić jednolity mur wojowników słowiańskich.

Młodzieży! — Wasze dzisiejsze wystąpienie nie może być tylko demonstracją... „uderzcie w czynów stal...", jak mówił nasz wieszcz, zapoczątkujcie dziś gromadzenie funduszów na restaurację pomnika grunwaldzkiego zwycięstwa.

Wezwijcie do czynu młodzież całej Polski, całe nasze społeczeństwo!

Niech świetlice województwa krakowskiego postanowią, że cały dochód z jednej imprezy w tym celu urządzonej, oddadzą na odbudowę pomnika.

Wezwijcie do tego czynu liczne świetlice naszego kraju — one pójdą za waszym przykładem!

Jestem pewien, że osiągnięcie potrzebne fundusze, gdyż młodzież nasza ma dusze otwarte na wszystko co piękne i wzniosłe i ma głębokie umiłowanie ojczyzny i jej dziejów.

Wskrzeście waszym zapałem młodzieńczym pomnik orężnej chwały grunwaldzkiej, tak, jak żołnierz odrodzonej Polski wskrzesił Grunwald na swym szlaku bojowym od Lenino do Berlina i Drezna.

Niech znicz zapalony dzisiaj w Krakowie będzie wicią młodzieży polskiej wzywającą ją do czynu na rzecz odbudowy pomnika grunwaldzkiego.

GEN. PRUS - WIĘCKOWSKI

Wczoraj...

...w godzinach porannych odbyła się uroczystość demobilizacji żołnierzy i oficerów w krakowskich jednostkach lotniczych. Po przemówieniach i wręczeniu dyplomów pamiątkowych, zdemobilizowanym wręczono paczki zawierające garderobę i papierosy życząc dalszej owocnej pracy dla dobra Odrodzonej Polski Ludowej.

Po oficjalnej części uroczystości odbył się obiad żołnierski w kasynie.

...w sali posiedzeń WRN w Krakowie odbyło się zebranie członków Komisji Społecznej Kontroli Cen z całego województwa krakowskiego. Po omówieniu dotychczasowych wyników akcji, przeprowadzanych w celu zwalczania spekulacji i lichwy przez organa kontroli społecznej, podjęto hasło jeszcze intensywniejszej walki na tym polu.

...w fabryce „Konfekcja nr 4" na Rynku Podgórskim nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy. W pięknie przystrojonej sali zebrało się grono zaproszonych gości z ramienia partyj politycznych, Związku Zawodowego i Zjednoczenia Przemysłu Konfekcyjnego oraz wszyscy pracownicy fabryki. Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna. W występach wziął udział ZWM oraz TUR, wykonując pieśni, tańce i recytacje.

Fantastyczne widowisko na wolnym powietrzu. W BARBAKANIE o godz. 9-tej wiecz.

„Igrce w gród walą"

A. Polewki — grane w 1938/39 r. 150 razy! W programie przekomiczne farsy Popisy żonglerów i magików — Piosenki i tańce wagantów etc. Ceny miejsc od 50 do 200 zł. Bilety do nabycia przy kasie Barbakanu od godz. 7-mej wieczorem.

Wysoki Sądzie!

Jak zwykle - przyczyną jest kobieta

— Ot, Piotruś, takie goronco, że krawlem w rodzonym pocie pływam!

— Zwierzał się poufnie pan Antoni swemu przyjacielowi od serca. — Sodoma — Gomora ciurkiem z nieba leci, a tu nic, tylko ciągiem kamienie i kamienie, jeden gorętszy bestia od drugiego. I tak krugom tym piwskiem od wewnątrz się zalewać, to mi też nie podchodzi...

Pan Piotruś mający umysł skory do wyciągania słusznych i prędkich wniosków, momentalnie znalazł wyjście z sytuacji.

Słuchaj Antoś, a może my by się gdzieś tak na zieloną trawkę wybrali, znaczy się na łono przyrodnicze?

Pomysł wydał się panu Antoniemu zbawienny. Znalazło się tylko jedno „ale" — mianowicie kwestia damskiego towarzystwa, które — wiadomo w takich wypadkach jest nieodzowne. Po długich namysłach postanowiono wreszcie wziąć ze sobą panią Felę, narzeczoną pana Piotra. Całe towarzystwo znalazło się też niebawem w Lasku Wolskim, w błogosławionym cieniu stuletniego graba.

— Czuję się w swoim żywiole — perorował pan Piotr jakbym nie przymierzając Tarzanem albo małpą urodził się był.

Po tych słowach pan Piotr wydał okrzyk, na podstawie którego można by się było bez zastrzeżeń zgodzić z jego przed chwilą wyjaśnioną genealogią, poczem wykonał szereg ewolucji, imitujących skok małpy, skok pantery i wreszcie taniec słoni. Zmęczony tego rodzaju wyczynami zwalił się w miękką, puszystą trawę i niebawem błogo usnął. Polne koniki umilały mu sen muzycznymi harcami, motyle wachlowały go skrzydłami, mrówki łaskotały, a drzewa szumiały — słowem cała przyroda wywdzięczała mu się jak umiała za to, że wrócił na jej łono.

Widocznie obok musiało się jednak dziać coś niedobrego, skoro w pewnym momencie wilga uznała za stosowne donośnym gwizdem obudzić pana Piotrusia, który przetarłszy oczy i usiadłszy zauważył ze zgrozą, że jest najzupełniej sam. Straszliwe podejrzenie ścisnęło mu serce. Wstał i w grobowym nastroju posunął się ku okolicznym krzakom. Wszedł w głąb, i —

Epilog powyższej sprawy odbył się w Sądzie Grodzkim w Krakowie, który skazał pana Piotra E. zamieszkałego na ulicy Rajskiej, na karę jednego miesiąca aresztu za dotkliwe pobicie przyjaciela, pana Antoniego J. Jako okoliczność łagodząca służył fakt, że p. Piotr działał w afekcie, wobec oczywistej i bezspornej zdrady swojej narzeczonej.

Jel.

— Uważasz, uważasz, to bardzo dobre, to jest dowcipne, całkiem nowe, zupełnie nowoczesne!

„Zupełnie nowoczesne" było w jego ustach szczytem zachwytu.

Młoda kobieta, ubawiona tym mocno, wstała i poszła do swego pokoju, a w kilka chwil później wróciła w białym szlafroku.

Doktór kazał jej rozciągnąć się na kanapie, następnie, wyjmując z kieszeni trójkolorowy ołówek czarno-różowo-błękitny, zaczął osłuchiwać i opukiwać swoją nową klientkę, znacząc na jej szlafroku małe kolorowe linie i zapisując każdą obserwację.

Po kwadransie takiej pracy pani Andermatt podobna była do mapy, wskazującej lądy, morza, przylądki, rzeki, państwa, miasta, gdyż doktór na każdej linii demarkacyjnej notował dwa lub trzy wyrazy łacińskie jemu tylko samemu zrozumiałe.

Tak więc, po wysłuchaniu wszystkich odgłosów wewnętrznych pani Andermatt opukawszy wszystkie głuche i dźwięczne części jej ciała, wydobył ze swej kieszeni notatnik, oprawiony w czerwoną skórę o złoconych brzegach, podzielony według alfabetu, obejrzał stół, otworzył notes i zapisał: „badanie 347, pani Andermatt, lat 21".

Później oglądając od stóp do głów kolorowe notatki na szlafroku odczytywał je, jak egiptolog hieroglify, i wpisywał do książeczki.

Skończywszy oświadczył:

— Nic niepokojącego, nic anormalnego prócz lekkiego, bardzo lekkiego zboczenia, które da się usunąć za pomocą trzydziestu kąpieli kwasowych. Prócz tego pani będzie pić trzy razy po pół szklanki wody codziennie przed południem. Nic innego. Za cztery lub pięć dni odwiedzę panią.

Podniósł się, ukłonił i wyszedł z taką szybkością, że wszyscy osłupieli ze zdziwienia. Ta gwałtowność odejścia była jego metodą, jego szykiem, jego właściwością. Wydawało mu się, że jest to w bardzo dobrym tonie i robi wielkie wrażenie na chorym.

Pani Andermatt podbiegła do lustra, żeby się sobie przyjrzeć i trzęsąc się cała od śmiechu rozbawionego dziecka, wołała.

— Ach, jacy oni zabawni! jacy śmieszni! Może jest jeszcze jeden, chcę go natychmiast oglądnąć! Will, idź przyprowadź mi go, musi koniecznie być jeszcze trzeci, chcę go widzieć.

Mąż zdziwiony zapytał:

— Jak to — trzeci? Po cóż trzeci?

Markiz tłumaczył się, przepraszając, bał się bowiem trochę swego zięcia. Opowiedział więc, że doktora Bonnefille, który niedawno przyszedł do niego, przedstawił Krystynie w celu zasięgnięcia jego rady, bo sam miał

GUY DE MAUPASSANT: MONT — ORIOL

wielkie zaufanie do wytrawnego starego lekarza, mieszkańca tych okolic, który to źródło odkrył.

Andermatt wzruszył ramionami i oświadczył, że kurację żony obejmie tylko doktór Latonne; stary markiz, zaniepokojony mocno, zaczął zastanawiać się nad tym, jak ułożyć rzecz całą, aby nie obrazić lekarza.

Krystyna spytała:

— Czy Gontran jest tutaj?

Był to jej brat.

Andermatt wyjaśnił mu jeszcze raz, że ryzyko powinno być proporcjonalne do możliwych dochodów i straszył go stratami.

Zatrzymano się więc na tym. Ojciec Oriol wnosi do towarzystwa całą ziemię położoną nad strumieniem, to znaczy to wszystko, gdzie za-

...Redakcja artykułów trwała przez całe popołudnie.

chodziła możliwość znalezienia wody mineralnej, dalej wierzchołek wzgórza, gdzie miało powstać kasyno i hotel oraz winnice na zboczu, które będą zaofiarowane największym lekarzom Paryża.

Chłop oceniał swój wkład na dwieścietrzydzieści tysięcy franków, to znaczy mniej więcej czterokrotnie niż warte to było naprawdę, a za to uczestniczyłby w zyskach towarzystwa w jednej czwartej. Ponieważ

Do przerwy kopanina, po pauzie prawdziwa gra

Team olimpijski PZPN — Viktoria 5:2 (0:2)

Mecz wtorkowy, będący próbą naszych piłkarzy przed poważnymi imprezami tegorocznymi, składał się z dwóch części. Na pierwszą należałoby zapuścić kurtynę i przejść od razu do opisu drugiej połowy, gdzie faktycznie grano i to grano dobrze. Ale rzućmy paradoks: gdyby nie pierwsza połowa, nie byłoby zwycięstwa. Na pozór jest to niedorzeczna definicja, ale tkwi w niej zalążek prawdy. Bo gdyby kilku zawodników reprezentacji PZPN-u zagrało do przerwy średnio, ot na zwykłym poziomie, kapitan związkowy na pewno nie pokwapiłby się do przegrupowań i mecz musiałby zakończyć się naszą porażką. I dobrze się stało, że atak do przerwy nie istniał, bo dzięki wyeliminowaniu po 45-ciu minutach Góreckiego i Cieślika, a zastąpieniu ich Giergielem i Kulawikiem, team PZPN-u zaczął grać z każdą minutą lepiej, by w końcu zejść z boiska jako drużyna zwycięska. I znów lwią część zasługi z tytułu wygranego spotkania mamy do zawdzięczenia

DOSKONALE GRAJĄCEJ POMOCY.

Każda akcja ataku zaczynała się właściwie od naszej najrówniejszej i szczególnie dobrze w tym dniu dysponowanej linii pomocy. Potrafiła ona nie tylko sparaliżować groźne ataki Czechów, ale również pchała atak do przodu, pracując przez całe 90 minut na „pełnych obrotach". Linia obrony do przerwy wyraźnie słaba, a zwłaszcza zupełnie niedysponowany Flanek, po pauzie podciągła się znacznie. Zarówno Brom, jak i Jurowicz grali bez zarzutu. Bramkarz Wisły był częściej zatrudniony i dlatego zbierał więcej zasłużonych oklasków.

A TERAZ ATAK...

Górecki — to przeciętny skrzydłowy, który więcej psuł piłek niż wypracowywał. Giergiel ,który go zluzował, zagrał o niebo lepiej, zwłaszcza, gdy miał obok siebie stałego współpartnera Gracza. Prawy łącznik teamu grał we wtorek naprawdę ze sercem, co z przyjemnością notujemy. Mądre zagrania z Nowakiem, a zwłaszcza z Kulawikiem, przynosiły zawsze efekt. Nowak do przerwy rzadko dochodził do piłki, po pauzie rozegrał się na dobre. Szkoda tylko, że nie grał pełne 90 minut. Cieślik starał się koniecznie psuć akcje swych partnerów przez stosowanie śląskiego systemu. Po przerwie dostosował się do przyziemnej, ładnej gry całej drużyny reprezentacyjnej i dlatego częściej dochodził do piłki, a podania jego były możliwe do przyjęcia. Najmądrzejszym zawodnikiem w linii ataku był Kulawik, który z miejsca zgrał się ze swymi współpartnerami i brał udział w każdej akcji ofensywnej. Dopiero przy nim rozegrał się dobry i szybki skrzydłowy Czachor, z którego na pewno „będą ludzie".

VICTORIA Z PILZNA

nie grała bynajmniej gorzej niż przed trzema tygodniami. Widzieliśmy szereg pięknych zagrań, prowadzonych dołem, start, ostry i zawsze niebezpieczny strzał na bramkę, i kondycję. Jednym słowem dobry „sparring-partner". Najlepszych zawodników mieli goście w lewej stronie ataku — Szamberger—Volek oraz w środkowym pomocniku Sloupie.

PRZEBIEG GRY

Drużyna czeska wystąpiła do tego meczu w następującym składzie: Folta, Bestak, Prokes, Svoboda, R. Sloup, Bina, Perk, Sloup II, Kares, Szamberger, Volek.

Team Olimpijski ZPN-u: Brom (Jurowicz), Barwiński, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Górecki (Giergiel), Gracz, Nowak, Cieślik (Kulawik), Czachor.

Pierwsze minuty upływają pod znakiem pięknych i szybkich zagrań teamu. W 5 min. strzał Czachora przechodzi obok słupka, a ostry strzał Gracza w 11 min. broni Folta. Po 15 min. Czesi przechodzą do ataku i coraz częściej goszczą na naszej połowie. Równocześnie atak teamu zaczyna grać chaotycznie i nerwowo. W 18 min. rzut wolny bity przez Sloupa idzie w aut, a w dwie minuty później Brom wyłapuje groźną centrę Perka. Strzał Nowaka w 23 min. idzie tuż nad poprzeczką, a w minutę później Sloup II marnuje doskonałą okazję do zdobycia bramki.

29 min. przynosi pierwszą bramkę dla Victorii. Strzela ją Volek z rzutu karnego, podyktowanego za przytrzymanie napastnika czeskiego rękami przez Jabłońskiego na polu karnym. Druga samobójcza bramka strzelona fatalnie przez Flanka w 38 min. załamuje naszych zawodników i do końca pierwszej połowy Czesi są stroną atakującą.

PO PAUZIE

słabego Góreckiego zastępuje Giergiel, a Kulawik gra na lewym łączniku. Team z miejsca narzuca ostre tempo i już w 2-ej minucie Nowak wykorzystując błąd obrony strzela pierwszą bramkę. Dwa groźne wypady Victorii kończą się niecelnym strzałem Voleka. Piękne zagranie trójki środkowej teamu, kończy się w 15 min. strzałem Nowaka obronionym z trudem przez Foltę. Rzut karny podyktowany za ręce obrońcy w 17 min. egzekwuje Giergiel, ale strzał jego broni w ładnym stylu Folta. W minutę później Gracz dobija ostry strzał Giergiela do siatki, uzyskując wyrównanie. W 20 min. Cieślik zmienia się z Nowakiem i objemuje kierownictwo napadu. Ostrą bombę Kulawika w 28 min. broni z trudem Folta. Daleki strzał Parpana w 30 min. przynosi trzecią bramkę dla teamu. Rzut wolny przeciwko naszej drużynie idzie w 31 min. w słupek. W 37 min. Cieślik wypracowawszy sam sobie pozycję, strzela do siatki ponad wybiegającym bramkarzem. Ostatnia minuta przynosi piątą bramkę po pięknym zagraniu Kulawik—Czachor—Cieślik. Ładną centrę Czachora przedłuża Cieślik główką do bramki.

W chwilę później gwizdek sędziego Michalika kończy spotkanie. Sędzia na ogół wywiązał się dobrze z trudnego zadania.

Widzów ponad 15 tysięcy.

T. D.

Wisła mistrzem pływackim Krakowa

W dniach 28—30 bm odbywały się na basenie Stadionu Miejskiego mistrzostwa pływackie okręgu krak. pań i panów we wszystkich klasach. Zawody były dość licznie obsadzone przez sekcje pływackie Cracovii, Wisły, AZS — i po raz pierwszy HKS-u.

Mistrzostwa stały na przeciętnym poziomie — uzyskane wyniki świadczą, że zawodnicy krakowscy znajdują się wciąż jeszcze poza elitą czołowych pływaków Polski.

Walka o pierwsze miejsca toczyła się głównie między zawodnikami Wisły i Cracovii. W mistrzostwach zimowych zwyciężyła Cracovia — tym razem jednak w punktacji ogólnej wszystkich 3 klas najwięcej punktów, bo 1878, zdobyła Wisła. Drugie miejsce przypadło Cracovii — 1571 pkt. przed AZS — 426 pkt. i HKS — 134 pkt.

Szczegółowe wyniki są następujące:

KONKURENCJE PAŃ — KL. I:

100 m klas.: 1) Plaskura (Cr) — 1,45,7 min., 2) Górska (W) — 1,50,4, 3) Pollak (Cr).

100 m dow.: 1) Florczyk (W) — 1,34,2 min., 2) Lewandowicz (W) — 1,41,1, 3) Plaskura (Cr).

200 m klas.: 1) Plaskura (Cr) — 3,55 min., 2) Górska (W) — 4,01,8, 3) Pollak (Cr).

400 m dow.: 1) Florczyk (W) — 8,01 min., 2) Pollak (Cr) — 8,31,9.

3×100 m zmiennym: 1) Wisła I — 5,23,7, 2) Wisła II — 5,49,5, 3) Cracovia — 6,01,9.

4×100 m dow.: 1) Wisła I — 7,09,1 min., 2) Cracovia — 7,54 min.

KONKURENCJE PANÓW — KL. I:

100 m grzbiet.: 1) Kita (Cr) — 1,23,6 min., 2) Choma (Cr) — 1,27,6, 3) Gabrych (Cr).

100 m dow.: 1) Kękuś I (W) — 1,10 min., 2) Treszczyński — 1,11,6, 3) Kornecki (Cr).

100 m klas.: 1) Jakubowski (Cr) — 1,36 min., 2) Piaskowy (Cr) — 1,37,1, 3) Drzewiecki (Cr).

200 m klas.: 1) Loos (W) — 3,39,2, 2) Kaszkin (Cr) — 3,45, 3) Drzewiecki (W).

200 m dow.: 1) Kornecki (Cr) — 2,42,8, 2) Ciężki (W) — 2,50,8, 3) Kękuś (W).

400 m dow.: 1) Kornecki (Cr) — 5,50,4 min., 2) Pietruczak (Cr) — 6,01,5, 3) Choma (Cr).

1.500 m: 1) Treszczyński (Cr) — 27,52 min.

5×50 m: 1) Cracovia — 2,40,4 min., 2) Wisła — 2,50.

3×100 m: 1) Wisła — 4,12 min., 2) Cracovia — 4,14,4.

4×200 m: 1) Cracovia — 11,39,6 min., 2) Wisła — 12,13,5.

Z wyników uzyskanych w klasie III podkreślić należy czas Drozdowskiej (Cr) na 100 m klas. — 1,57,2 min., — w kl. II ładnie płynął 100 m grzbiet. Czermak (Cr) — 1,33 min.

W skokach z trampoliny startował zawodnik AZS, Dura.

T. T.

Pails, Brown, Falkenburg i Kramer w półfinale Wimbledonu

Po rozegranych wczoraj w Wimbledonie spotkaniach ćwierć finałowych do półfinału mistrzostw zakwalifikowało się dwóch Amerykanów i dwóch Australijczyków.

W ćwierćfinałach wyniki były następujące: Jack Kramer (USA) — Geoffrey Brown (Austrialia) 6:0, 6:1, 6:3, Budge Patty (USA) — Jaroslav Drobny (Czechosłowacja) 3:6, 6:4, 7:9, 6:2, 6:3, Tom Brown (USA) — Yvon Petra (Francja) 7:5, 6:2, 6:4, Dinny Pails (Australia) — Bob Falkenburg (USA) 4:6, 4:6, 6:3, 6:0, 6:2.

W półfinałach przeciwnikiem Kramera (USA) będzie Australijczyk Pails, podczas gdy w drugiej grze Amerykanin Tom Brown spotka się ze swym rodakiem Budge'm Patty.

W singlu kobiecym dominują nadal cztery Amerykanki: Louise Brough, Doris Hart, margaret Osborne, Patricia Todd, które weszły do ćwierćfinałów bez straty jednego seta. Poza tym w ćwierćfinale znalazły się jeszcze dwie Angielki: Bostock i Menzies, Australijka Bolton oraz Summers (Płdn. Afryka).

Rakietą władamy gorzej... a Praga prowadzi 4:0

Zawody tenisowe nawet najlepsze odbywające się równocześnie z klasowym meczem wywołują w Krakowie tylko gorycz w sercach organizatorów, widzących jak jeden widz za drugim ulatnia się z pobliża kortów i „skrapla" na trybunie piłkarskiej.

Tak stało się i wczoraj, gdy bardzo dobrzy zawodnicy prascy wobec pustej widowni pokazali **piękny, szybki i różnorodny tenis** wygrywając wszystkie spotkania z Cracovią. Zarówno **Zabrodsky** jak i **Matous** to **słynni hokeiści,** i przedstawiają się wspaniale fizycznie. Miklikowa ze Zlina, już nieco starszej generacji, nie miała trudnej roli wobec małej dokładności Szeraucównej, ale w każdym razie pokazała, że „występy kobiece" przy siatce nie powinny zaliczać się do rzadkości, bo są zarówno efektowne jak i skuteczne. Dokładną ocenę Ksawerego Tłoczyńskiego oraz Olejniszyna odkładamy do dnia jutrzejszego, gdy będą oni już mieli za sobą pozostałe do rozegrania spotkania.

Wyniki techniczne 1 dnia meczu

I CLTK (Praga) — CRACOVIA

przedstawiają się następująco:

Zabrodsky — K. Tłoczyński 6:2, 6:2.
Matous — Olejniszyn 6:3, 9:7.
Miklikova — Szeraucówna 6:3, 6:2.
Matous i Zabrodsky — Olejniszyn i Tłoczyński II 6:4, 6:3.

Przebieg meczu Olejniszyna z Matousembył bardzo emocjonujący, ale brakło znowu Polakowi „zażartości" w walce.

Dzisiaj po południu raz jeszcze czołowi tenisiści Cracovii, którzy **w Sopocie wygrali mecz drużynowy z MKS Sopot 5:2,** zmierzą się z 8. i 10. rakietą czeską. **Początek meczu o g. 17 na kortach Cracovii.**

WH

Z kalendarzyka kronikarza

CZERWIEC 30 Poniedziałek

Najstarszy klub w Polsce, drużyna lwowskich Czarnych, obchodziła w dniach 1 i 2 lipca 1933 r. jubileusz 30-lecia swego istnienia. W turnieju piłkarskim, w którym oprócz jubilatów, Pogoni i ŁKS-u wzięła udział również Gedania. Uzyskano nast. wyniki: Pogoń rozgromiła Gedanię 11:2, Czarni wygrali ŁKS-em 1:0. W drugim dniu turnieju, Czarni zwyciężyli Gedanię 4:1, a Pogoń pokonała ŁKS 5:1 i zdobyła puchar.

W lidze padły nast. wyniki: W grupie wschodniej rozegrano tylko jeden mecz Legia — 22 pp. 3:1, a w grupie zachodniej w Wielkich Hajdukach Ruch wygrał z Wartą 2:1, w Krakowie Wisła rozgromiła Podgórze 10:1, a Garbarnia wygrała z Cracovią 3:1.

Zawody kolarskie

KOZ Kol. urządza w dniu 5. bm. zawody kolarskie na torze KS Cracovia o mistrzostwo Krakowa krótkodystansowe połączone z wyścigami motocyklistów do 120 cm.

Treningi motocyklowe i kolarskie odbywają się codziennie w godzinach popołudniowych na torze KS Cracovia.

Zgłaszanie do zawodów — Garncarska Boczna 3 od godz. 9-tej.

Cracovia—Brda (Bydgoszcz) 4:2 (1:0)

Po rozegraniu spotkania w Gdańsku rozegrali piłkarze Cracovii mecz w Bydgoszczy z tamtejszą Brdą.

Mecz stał na niezłym poziomie, Cracovia zaś mimo osłabienia brakiem pomocy (Parpan i Jabłońscy grali w Krakowie) wygrała go w stosunku 4:2.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szewczyk, Różankowski, Szeliga i Żelazny.

Z jubileuszu „Olszy"

Ostatnio odbyły się w Krakowie uroczystości jubileuszowe 25-lecia istnienia klubu sportowego ZZK „Olsza".

Uroczystości uświetniła swą obecnością dobra drużyna czeska w piłce ręcznej, która rozegrała spotkania z czołowymi zespołami krakowskimi.

Na zdjęciu po stronie lewej widzimy drużynę „Zeleznicary", na prawo moment z meczu siatkówki Czesi — Wisła.

Na wysokim poziomie stały zawody koszykówki, których fragmenty widzimy na powyżej reprodukowanych zdjęciach.

NA KSIĘŻYCU

(Nr. 33)

(DALSZY CIĄG SENSACYJNYCH PRZYGOD MIKIEGO)

Ha, cel widać jak na dłoni,
zaraz Miki cię uśmiercę!
Już nie będziesz mych poddanych
bił i maltretował więcej!

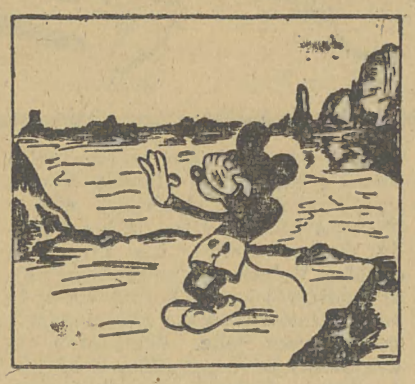

No, tym razem to już koniec,
już się śmierci nie wywinę!
Brr, co za strach! Ja się boję!
O, jak trudno mężnie ginąć!

Niezbadane są wyroki
losu, który nami włada —
Czasem w triumf się zamienia
pewna — zdało się — zagłada.

Smok się rzucił na królowę,
której broń wypadła z ręki.
Brawo, smoku! — krzyknął Miki —
składam ci najczulsze dzięki!

Jak to miło czuć w swych dłoniach
taką świetną pukaweczkę!
— Tego, kto mi w drodze stanie,
wnet zamienię w drobną sieczkę!

(C. d. nastąpi)

Działo się to przed wojną...

Na lewym ramieniu denata — odwrócony trójkąt

Jak wiadomo — istnieją przeróżne sekty we wszystkich krajach Europy i Ameryki. Każda z nich oznacza odrębne, zamknięte w sobie życie pośród dziwacznych i często uciesznych zwyczajów, oraz wielkiej oryginalności postępków i obrzędów.

Jakiś czas przed obecną wojną obiegać zaczęły Warszawę pogłoski, że w samotnej willi, stojącej na skraju osiedla Gołąbki pod Warszawą, odbywają się jakieś dziwne obrzędy.

Opowiadano o dziwnej sekcie, która osamotnioną willę obrała za swoje siedlisko. Mieszkańcom osady ukazywał się niekiedy tajemniczy „przeor" sekty, osobnik w ciemnych okularach, chodzący w habicie zakonnym. Wtajemniczeni opowiadali, że człowiek ten zajmował się również intensywnie okultyzmem.

Na arenę wystąpił jako „dr Bruze", zakładając w Warszawie „akademię hermetyczną". Prawą ręką „dr Bruze" był syn znanego bankiera warszawskiego, który przed tym odsiadywał w Paryżu karę więzienia za kradzież biżuterii kochanki. „Dr Bruze" szybko zebrał sobie grono wyznawców. Niesamowite spojrzenie oczu, przysłoniętych niekiedy ciemnymi okularami, nadawało mu wygląd wielkiego wtajemniczonego.

Po pewnym czasie hipnotyzer usidlał pewną zredukowaną urzędniczkę i wespół z nią rozpoczął działalność na niwie religijnej. Osiedlił się w odosobnionej willi w Gołąbkach, gdzie, pozostająca pod silnym wpływem hipnotyzera, młoda kobieta przedzierżgnęła się w medium inkarnacyjne, a w chwilach ekstazy „manifestowały" przez nią „istoty doskonałe" ze świata zmarłych.

„Dr Bruze" stał się duszą licznego grona adeptów, wiodąc ich ku „doskonałości", którą w myśl jego wskazań można osiągnąć przez unicestwienie ciała, hamującego wyzwolenie ducha z okowów materii. Toteż w sekcie dr Bruze biczowanie wzajemne było na porządku dziennym, przy czym bywało ono zazwyczaj jednostronne, sprowadzając się po prostu do sadyzmu.

Dr Bruze poza wielką siłą hipnotyczną posiadał również duży dar elokwencji. Dzięki temu wciągał on bez trudu do organizacji jednostki słabsze, skłonne do histerii, a przede wszystkim operujące większymi środkami pieniężnymi. Wciągniętemu mówiło się dużo o doskonałości, do której każdy człowiek powinien dążyć, o nieśmiertelności duszy i karmiło się go strzępami wielkich wierzeń wschodnich, zwłaszcza hinduskich.

Jak wielki był wpływ nowej „nauki", świadczy fakt, że nawet ludzie stojący na wysokich szczeblach w hierarchii społecznej, stawali się bezwolnym narzędziem w rękach sekciarzy. Pełni ufności i ślepego posłuszeństwa, bez krzty krytycyzmu, uczestniczyli w sprytnie inscenizowanych seansach spirytystycznych i wprawiali się w stan „ekstazy".

Szereg tajemniczych wypadków samobójczych naprowadził wreszcie na ślady doktora Bruze. Kiedy detektywi przybyli do osamotnionej willi w Gołąbkach, nie zastali tam nikogo.

„Dr Bruze" zwęszył niebezpieczeństwo i zawczasu ulotnił się wraz ze swymi pomocnikami. Ze znalezionej korespondencji wynikało, że został on mianowany suwerennym delegatem zakonu martynistów na miejsce zmarłego „wielkiego maga" Punar-Bhamy i w związku z tym odprawiał ostatnio obrzędy gnostyczne.

W związku ze zniknięciem „dra Bruze", wypłynęła nawet zbrodnia, mająca łączność z założoną przez niego sektą.

Oto pewnego dnia późnym wieczorem patrol komisariatu rzecznego w zaroślach koło wału miedzeszyńskiego, w odległości kilometra od plaży braci Kozłowskich, natknęła się na zwłoki mężczyzny. Gdy podniesiono zwłoki, ustalono, że śmierć nastąpiła wskutek dwu ran postrzałowych klatki piersiowej. W ubraniu denata nie znaleziono żadnych dokumentów, mogących rzucić światło na tło tajemniczej śmierci nieznajomego. Nie znaleziono również broni.

Dopiero w prosektorium zwrócono uwagę na tajemniczy szczegół. Oto na lewym ramieniu denata wytatuowany był odwrócony trójkąt: znak przynależności do sekty satanistów. Śmierć nieznajomego nie była zatem przypadkowa, a niezwykłe okoliczności wśród których nastąpiła, wskazywały, że nastąpiła ona za „interwencją" osoby drugiej. Czy nie dra Bruze?

Kto wie... Może zmarły członek sekty wiedział zbyt wiele i w gorącej chwili stał się niebezpieczny dla tajemniczego hipnotyzera...

Praca policji była specjalnie utrudniona ze względu na fanatyzm i duże zdyscyplinowanie obałamuconych adeptów karygodnej sekty, idących ślepo za „wielkimi kapłanami" w rodzaju „dra Buze".

Dlatego też fałszywego dra Bruze zdemaskować nie zdołano.

I. W.

Uśmiercił się siłą własnej woli

Stolica nad Tamizą, która w ostatnich czasach stanowi centralę spirytyzmu naukowego, przeżyła nadzwyczajne zdarzenie. Wprawiło ono w zdumienie nie tylko sfery wierzących spirytystów, ale także ludzi stojących z dala od tego ruchu. Oto znany okultysta **William Wilson** zapowiedział komitetowi spirytystycznemu, że nazajutrz punktualnie o godz. 8 wieczorem umrze. Zgon jego nie będzie ani wynikiem choroby, ani samobójstwa bronią, gazem itd., lecz zabije się on siłą własnej woli.

Zapowiedź tę uważano za tak nieprawdopodobną, że przyjaciele Wilsona nie uczynili niczego, co by jego fantastycznej śmierci mogło zapobiec. Nazajutrz o godz. 7.50 przyszedł Wilson spokojny i zrównoważony jak zawsze do klubu spirytystów, usiadł w fotelu i patrzał przed siebie uporczywie w jeden punkt. Spirytyści odnosili się do eksperymentu Wilsona jak do fanfaronady, która da później temat do dobrych żartów. Wyciągnęli zegarki z kieszeni i obserwowali bieg czasu. Wreszcie wskazówka zatrzymała się na godz. 8-mej. Postać Wilsona, ani twarz jego nie wykazywały żadnych uwagi godnych zmian. Minęła minuta i jeszcze minuta — i oto nagle Wilson runął na ziemię. Dwaj lekarze rzucili się na pomoc. Było już zapóźno. Wilson nie żył. Zmarł, według orzeczenia lekarzy na atak serca, spowodowany autosugestią.

Towarzystwo było skonsternowane Przede wszystkim wyrzucano sobie, że dopuszczono w ogóle do takiego eksperymentu. W Anglii jest każdy rodzaj samobójstwa traktowany, jak morderstwo. Jeżeli samobójca umiera, wdrażają władze szczegółowe śledztwo. Wynurzyła się zatem kwestia, czy śmierć Wilsona można podporządkować pod definicję samobójstwa.

Wysłuchano opinii szeregu rzeczoznawców. Zdania były podzielone, lecz znalazła się pewna ilość lekarzy, którzy wypowiedzieli się za możliwością samobójstwa mocą autosugestii. W każdym razie literatura kryminalna, ani medycyna nie zanotowały poprzednio takiego wypadku.

Wówczas przypomniano sobie, że Wiliam Wilson był uczniem indyjskich jogów. Jak wiadomo, wiedza ich polega przede wszystkim na systematycznym kształceniu własnej woli, doprowadzającym wyznawcę do istnej akrobatyki siły i opanowania ducha. Wiadomo, że siła ta pomaga jogom do pogrążania się w sen kataleptyczny i do pozostawania w tym stanie przez szereg dni, a nawet tygodni w trumnie pod ziemią. Działalność serca i płuc jest tak minimalna, że ciało ogarnia martwota. W tym stanie odżywianie się jest zupełnie zbyteczne, a zapas powietrza w trumnie wystarczy na bardzo długi okres czasu.

Bywały wypadki, że hinduscy fakirzy pozostawali pod ziemią w śnie kataleptycznym nawet do 50 dni i wracali później do życia. Władze angielskie przeprowadziły nawet znamienny eksperyment. Przez 40 dni pilnowali grobu takiego fakira żołnierze angielscy i indyjscy, kontrolowani przez lekarzy. Oszustwo było w tych warunkach zgoła wykluczone. Po upływie tego czasu wydobyto fakira z mogiły, wprawdzie nieprzytomnego, ale żyjącego i przywrócono mu zdrowie.

W innym wypadku, tyczącym się najsławniejszego fakira świata, Giowindasami, stwierdził uczony europejski, Francuz, prof. Jacolliot, że ów jog leżał pełnych 50 dni w trumnie pod ziemią. Wilson posunął się jeszcze dalej — umarł siłą własnej woli.

I. W.

— Mania, zgaś lampę, bo nie mogę zasnąć!

Ilekroć kochamy, zawsze kochamy tak, jak po raz pierwszy. Każda nowa miłość zwiększa siłę naszych namiętności.

*

Człowiek jest najmniej sobą, gdy mówi we własnej osobie. Włóżcie mu maskę, wtedy powie prawdę.

Posad poszukują

BILANSISTA, księgowy, — przyjmie pracę na godziny. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 1717". 2279-15

Sprzedaż

OKAZJA! Sprzedaż i kupno maszyn do pisania, liczenia, szycia. Filo Kazimierz, Kraków, Zacisze 8. — Telefon 543-98. 2319-8

MOTOCYKL N. S. U. 200 cm³ 4-ro biegowy do sprzedania z papierami. Dietla 55 m. 14. 1755-6

OPONY nowe 350 na 19, — pas wojskowy i torbę sprzedam. Bernardyńska 8, m. 4. 2572-k

OKAZYJNIE sprzedam lodówkę zwykłą i wełnę. Kraków, Krakowska 6/4. 2571-k

RADIO „Blaupunkt", 6-lampowe, magiczne oko, sprzedam. Chodkiewicza 10/9. 2559-k

Lokale

LOKAL sklepowy z urządzeniem, magazynem i telefonem do odstąpienia przy kupnie urządzenia. Wiadomość: telef. 575-75.

PRZYJMĘ studentkę na mieszkanie, osobny pokój. — Olsza. Echo Krakowa „Nr. 2573-k".

Zguby – kradzieże

UNIEWAŻNIAM zgubione kartę repatriacyjną, zaświadczenie z PUR-u, zaświadczenie zamieszkiwania, z fotografią. Buksbaum Ewa. 2562-k

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Krawczyk Rozalia. 2574-k

SKRADZIONO dowód osobisty na nazwisko Blok Aniela. 2351-N

BARUCH Krautwirth Jakubowicz unieważnia skradzione karty: rejestracyjną RKU, partyzancką, wydane Nowy Sącz, łagrową Będzieszyn, — różne dokumenty. 1118-9

Różne

CAŁA POLSKA używa pastę do obuwia „ELEGANT", bo jest dobra i tania. Żądać wszędzie! 2560-k

UWAGA NOWOŻEŃCY! — Obrączki ślubne oraz wszelką biżuterię ze złota przerabia i naprawia szybko i solidnie: Kazimierz Turlik, złotnik, Kraków, Rynek Gł. 37, II. p.

Chiromantka
trafnie powie
z kart, ręki.
KRAKÓW,
Długa 45, m. 4a.
2224-8

SPOŁDZIELNIA
„Sport"
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY Nr. 6.
poleca po najniższych cenach wszelki sprzęt i ubiory sportowe.
1729-6

PRYW. KOEDUK. GIMNAZJUM HANDLOWE IM. STASZICA W KRAKOWIE, ULICA PODWALE L. 7
WPISY
przed południem 2325-Por.
a) do szkół handlowych,
b) na kursy Administrac.-Handlowe
dla młodzieży i dorosłych

„SATURN"
Kraków, Sebastiana 8 — tel. 575-24
produkuje 2569-k
baterie elektryczne
i sztuczne jelita

ZAWIADOMIENIE
Kiosk „Echa Krakowa" ul. Wielopole L. 1. Odbiór prenumeraty i sprzedaż dzienników czynny w każdą niedzielę i święto od godz. 7—10 rano.

PRZETARG NIEOGRANICZONY
Nr. VIII/1

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Lublinie zaprasza do składania ofert na wykonanie na stacjach stycznych kolei normalnotorowych i wąskotorowych:
Charsznica, Jędrzejów, Kocmyrzów, Nałęczów, Zwierzyniec i Werbkowice następujących robót:
1) Przeładunku przesyłek całowagonowych i drobnicowych, handlowych z wagonów toru normalnego do wagonów toru wąskiego i odwrotnie;
2) Przeładunku przesyłek całowagonowych i drobnicowych służbowych, z wagonu toru normalnego do wagonów toru wąskiego i odwrotnie;
3) Wyładunku przesyłek wagonowych służbowych z wagonów toru normalnego do składnic materiałowych.
Oferta może być złożona na wykonanie przeładunków i wyładunków na wszystkich wymienionych stacjach lub też na na jednej z tych stacyj. Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w gmachu Dyrekcji O. K. P. przy ul. Wyszyńskiego 14.
Termin rozpoczęcia przetargu dnia 30 lipca 1947 r. godzina 11 w gmachu Dyrekcji O. K. P. przy ul. Bernardyńskiej Nr. 13 w Wydziale Kolei Wąskotorowych pokój nr. 41.
Bliższe informacje można otrzymać w godzinach urzędowych w Wydziale Kolei Wąskotorowych tejże Dyrekcji przy ul. Bernardyńskiej 13, pokój nr. 41, lub na wymienionych stacjach i w Zarządach Kolei Wąskotorowych w Jędrzejowie, Karczmiskach i Hrubieszowie.
Dyrekcja O. K. P. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, oraz unieważnienia przetargu w razie nieotrzymania odpowiednich ofert.
2558-Pap. DYREKCJA Okręgowa Kolei Państw.

Dyr. Prywatnego Liceum i Gimnazjum
im. Ks. St. Konarskiego OO. Pijarów z prawami szkół państwowych w Krakowie, ul. Czapskich 5, tel. 545-85
przyjmuje
WPISY I ZGŁOSZENIA
na rok szkolny 1947/48
do Liceum, Gimnazjum oraz do klasy Wyrównawczej dla absolwentów tych szkół powszechnych, przy których nie będą otwarte z nowym rokiem szkolnym klasy ósme. 2568-k

REDAKTOR NACZELNY: WŁADYSŁAW MACHEJEK. M—20000 DRUKARNIA PAŃSTWOWA Nr 1. KRAKÓW, WIELOPOLE 1.